OSOBOWE ŹRÓDŁA INFORMACJI – ZAGADNIENIA METODOLOGICZNO-ŹRÓDŁOZNAWCZE, REDAKCJA FILIP MUSIAŁ, KRAKÓW 2008, SS. 536 + 5 NLB.

Omawiana książka składa się z siedemnastu artykułów, z których większość stanowią opracowania poświęcone konkretnym kategoriom osób współpracujących ze służbami Polski Ludowej, natomiast pięć jest edycjami niektórych dokumentów o pracy operacyjnej, poprzedzonymi niekiedy bardzo obszernym (np. w wypadku P. Piotrowskiego) komentarzem wydawców.

Spośród trzynastu autorów tylko dwaj nie są pracownikami Instytutu Pamięci Narodowej, czterech (W. Frazik, M. Komaniecka, F. Musiał, R. Szczęch) zatrudnionych jest w jego krakowskim oddziale, który od pierwszych lat działania Instytutu wyróżniał się podejmowaniem problematyki dotyczącej teoretycznych zagadnień pracy cywilnych służb specjalnych Polski Ludowej, analizą powstawania i zagadnieniami dotyczącymi krytyki wytworzonej przez nie dokumentacji[1], sześciu wywodzi się z dawnego Biura Rzecznika Interesu Publicznego, w tym G. Karbowiak, J. Marcinkowski, W. Mikulski oraz T. Rutkowski, z jego Sekcji Studyjnej zajmującej się badaniem realizacji postanowień instrukcji o pracy operacyjnej w codziennych działaniach SB. Część artykułów była już publikowana w innych wydawnictwach.

Tom otwiera tekst Wojciecha Sawickiego *Osobowe źródła informacji organów bezpieczeństwa Polski Ludowej* poświęcony zdefiniowaniu poszczególnych kategorii OZI i omówieniu ewolucji terminów je określających, uzupełniony słowniczkiem podstawowych pojęć. Niewątpliwą zaletą artykułu jest to, że autor nie ograniczył się jedynie do opisu zmian w nazewnictwie, lecz pokazał ich merytoryczne przyczyny – np. wskutek wprowadzenia zakazu werbowania w charakterze tajnych współpracowników „elity władzy" (członków PZPR i osób nienależących do tej partii, ale zajmujących ważne stanowiska państwowe) w instrukcji o pracy operacyjnej wpisano nowe kategorie OZI – „kontakt obywatelski" i „kontakt operacyjny", w ramach których osoby te masowo rejestrowano (s. 14 i nn.). Pogłębiona refleksja autora nie zawsze idzie w parze ze znajomością szczegółów źródłowych. Przykładowo można wskazać, iż termin „tajny współpracownik" używany w charakterze ogólnym nie pojawił się w latach pięćdziesiątych, lecz występował już od początku działania resortu bezpieczeństwa publicznego. W dniu 11 września 1944 r. szef WUBP w Białymstoku Faustyn Grzybowski polecił podlegającym mu szefom urzędów powiatowych przesłanie do komórki ewidencji WUBP m.in. wykazu osób współpracujących, a wśród wymienionych tam kategorii znajdowali się: „Agenci (**tajni współpracownicy** org. Władz Bezpieczeństwa, zadaniem których jest docieranie do wrogich środowisk w celu ich

[1] Przykładowo można tu wymienić pracę *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006 oraz artykuły w „Aparacie represji w Polsce Ludowej 1944–1989", t. 2, 4, 5. Pierwsza podana tu publikacja zawiera artykuły redaktora tomu oraz W. Frazika, M. Komanieckiej, a także E. Zając i P. Milczanowskiego.

ujawnienia)" [podkreślenie – A.Z.][2]. W planie konspektu wykładu „Kategorie agentury", zatwierdzonym przez wiceministra MBP Wacława Lewikowskiego w październiku 1950 r., znalazło się określenie: „Dokładniej pod pojęciem sieci agencyjnej rozumiemy wszystkich zaufanych **tajnych «współpracowników»** kontrwywiadu, przy pomocy których on opracowuje i likwiduje wroga klasowego i jego wywrotową działalność [podkreślenie – A.Z.]"[3].

Podobnie trudno jest zgodzić się z opinią, iż dopiero po 1956 r. zalegalizowano kontakty poufne (s. 15). Wprawdzie pojęcie to przed 1955 r. nie występuje w ogólnych instrukcjach o pracy z agenturą, ale używa się go wielokrotnie w normatywach dotyczących konkretnych zadań resortu, np. w Rozkazie nr 49 dyrektora Departamentu IV Józefa Kratki z 12 września 1949 r.[4], Rozkazie nr 62 ministra bezpieczeństwa publicznego z 29 grudnia 1949 r.[5], czy zarządzeniach 070 i 076 ministra bezpieczeństwa publicznego z 12 i 30 grudnia 1952 r.[6]

Również relacje resortu przed 1956 r. z PZPR, a także jej poprzedniczką, nie układały się jednoznacznie – w pewnych okresach członków partii werbowano bez ograniczeń, a w czerwcu 1948 r. w zasadzie zakazano pozyskiwania ich w ogóle, choć dopuszczano wyjątki pod warunkiem uzyskania zgody „władz partyjnych"[7]. Po jakimś czasie sytuacja znów uległa zmianie: zakazywano pozyskiwania na podstawie materiałów obciążających lub kompromitujących, ale rezydentów poszukiwano właśnie wśród członków PZPR. Nie siląc się na przedstawienie wszystkich meandrów w zakresie wzajemnych stosunków, można wskazać, iż w 1948 r. kategorię „kontakt poufny" wykorzystywano jako metodę utrzymywania kontaktów z przynajmniej niektórymi informatorami należącymi do PPR. Wskazuje na to opinia wydana 6 czerwca 1948 r. przez członków komisji powołanej do weryfikacji sieci: mierny fachowiec, niechętny współpracy, pewny politycznie. „Biorąc pod uwagę fakt przynależności do PPR oraz nieprzejawianie przez inf[ormatora] inicjatywy we współpracy, komisja proponuje wyłączenie informatora z sieci przy utrzymaniu kontaktu poufnego"[8].

---

[2] AIPN, 1576/27, Rozkaz nr 5, k. 6.

[3] AIPN, 01334/3, k. 6. W omawianym konspekcie określenie tajny współpracownik w sensie ogólnym występuje również na k. 7 i 14. Umieszczenie słowa współpracownik w cudzysłowie, wynika zapewne z faktu, iż w resorcie przez długi czas – z rosyjskiego *sotrudnik* – używano go na określenie własnego pracownika.

[4] AIPN Łd, 0050/38/-/1/ – na podstawie bazy EZAN. W instrukcji o pracy referatów ochrony wskazuje się różnice między siecią agenturalną, której celem jest wykrycie wrogiej działalności, a siecią kontaktów poufnych nastawioną na ustalenie przyczyn złej pracy zakładów. Do tej ostatniej werbuje się pracowników zaufanych i pewnych politycznie (p. II. 1 i 2). Wzór raportu referatu ochrony przewidywał wykazanie liczby pozyskanych agentów, informatorów i kontaktów poufnych oraz liczby spotkań z nimi (p. VI. 2 i 4).

[5] AIPN, 1572/54, Rozkaz nr 62 ministra bezpieczeństwa publicznego z 29 XII 1949 r., k. 203. Rozkaz dotyczył działań resortu w związku z podwyżką cen od 1 I 1950 r.

[6] AIPN Łd, 0050/42-/2/ i AIPN Łd, 0050/23/-/3/ – na podstawie bazy EZAN. Padają tam określenia: „Postawić konkretne zadania w zakresie: [...] pracy z agenturą, **KP** i OZ; zadaniem UBP, RO i RW jest ustalanie poprzez sieć agenturalno-informacyjną i **kontakty poufne** nastrojów załóg fabrycznych…". O wykorzystaniu kontaktów poufnych zob. też AIPN, 1572/592, Informacja CG-613/III/51 z 27 VII 1951 r. p.o. dyrektora Departamentu II M. Taboryskiego o wypowiedziach na temat przyjazdu W. Mołotowa do Polski na podstawie informacji **kontaktów poufnych** Wydziału III, b.p.; *ibidem*, Pismo AJ-3768/53 z 23 VII 1953 r. naczelnika Wydziału V w Stalinogrodzie do dyrektora Departamentu V, b.p. W ramach zabezpieczania uroczystości 22 lipca „wytypowano szeroką sieć **k.p.** pośród delegatów z terenu" [podkreślenia – A.Z.].

[7] AIPN, 1572/696, Wystąpienie S. Radkiewicza podczas odprawy szefów WUBP, 10 VI 1948 r., k. 24–24v. Skrócona wersja w: *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody,* część II: *Lata 1948–1949*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 83 i nn.

[8] AIPN, 001176/117, Akta kontroli agenta informatora, mf. Z sieci wyłączono wówczas również wysoko ocenianego agenta – członka PPR. O powołaniu komisji por. wystąpienie S. Radkiewicza z 10 VI 1948 r. w: *Aparat bezpieczeństwa*..., cz. II, s. 95 i nn.

Szkoda, że Wojciech Sawicki nie zasygnalizował problemu z niezwykle częstą rejestracją w kategorii zabezpieczenie[9]. Wprawdzie nie zawsze oznaczała ona osobowe źródło informacji, ale zazwyczaj wskazywała nie tylko na zainteresowanie SB zabezpieczaną osobą, ale również chęć jej pozyskania. Niektóre z osób rejestrowanych początkowo jako zabezpieczenie, z czasem traktowano jako figurantów rozpracowań, inne przekwalifikowywano na osobowe źródła informacji. O sposobie postrzegania tej kategorii przez samą SB świadczy fakt, iż w sytuacji składania materiałów bez zmiany kategorii, w archiwum nadawano im sygnaturę łamaną przez rzymską jedynkę, a więc przypisaną do sieci.

Wątpliwości budzi także próba klasyfikacji źródeł przedstawiona w formie tabeli, a właściwie kilku tabel, których celem było zademonstrowanie podziału strukturalnego OZI (s. 18–20).

Zaletę stanowi z pewnością fakt rozbicia materiału nie tylko według poszczególnych służb, ale także wydzielenia w każdej z nich pionów techniki, obserwacji i perlustracji, gdyż piony te faktycznie posiadały specyficzne potrzeby wobec niektórych grup OZI i często stosowały nazewnictwo odmienne od występującego w podstawowych jednostkach operacyjnych. Można byłoby jedynie dorzucić nieuwzględnioną kategorię pionu „W" – „pracownik zaufany" (zob. artykuł M. Komanieckiej, s. 261)[10].

Za wadę należy uznać brak wyjaśnienia kryteriów przyjętych przy budowie poszczególnych wierszy i kolumn tabeli, co spróbuję wykazać na podstawie części poświęconej MBP, KdsBP i MSW (bez wywiadu). Składa się ona z czterech kolumn; pierwszą z nich, zatytułowaną „Okres", autor podzielił na cztery części: 1944–1960, 1960–1970, 1970–1989, 1989–1990. Ponieważ w latach 1960, 1970 i 1989 zostały wprowadzone w życie nowe – całościowe – instrukcje o pracy operacyjnej, należy domyślać się, iż właśnie ten czynnik Wojciech Sawicki przyjął jako kryterium rozgraniczające poszczególne etapy w określaniu OZI. Już samo kryterium wydaje się dyskusyjne. Wiadomo, iż zapisy tych instrukcji bywały korygowane przez wydawane po nich inne przepisy. I tak, w § 1 instrukcji dyrektora Biura „C" wprowadzonej w życie Zarządzeniem 079 ministra spraw wewnętrznych z 2 sierpnia 1972 r. jest mowa, że jednostki SB rejestrują m.in. „łączników (rezydentów), konsultantów i ekspertów"[11], z których to kategorii Instrukcja 006/70 wymieniała tylko konsultantów.

Z drugiej strony, gdyby bardziej konsekwentnie trzymać się tego kryterium, należałoby okres 1944–1960 rozbić na kilka krótszych, znaczonych datami wydania poszczególnych instrukcji (1945, 1953, a zwłaszcza 1955).

Sam podział źródeł na kategorie zasadnicze i agenturę pomocniczą można by zaakceptować, natomiast zupełnie nie do przyjęcia jest zbiór „Kategorie nieoficjalne, nierejestrowane i rzadziej spotykane". Z formalnego punktu widzenia zbiór taki łączy w jedną grupę kategorie wybrane według różnych kryteriów: niewystępowania nazwy w instrukcji o pracy operacyjnej (tu zapewne należałoby zakwalifikować „kategorie nieoficjalne"), braku obowiązku (bo możliwość istniała) rejestracji („kategorie nierejestrowane"), wreszcie częstotliwości

[9] Dzienniki rejestracyjne MSW. Przykładowo w 3 pierwszych miesiącach 1964 r. stanowią zawsze ponad 25 proc. wszystkich (a nie tylko sieci) rejestracji departamentów II–IV.

[10] Pracownik zaufany sporadycznie pojawia się również w kontrwywiadzie (Dziennik rejestracyjny MSW – zapis z 1962 r.). Można dodać, iż zestaw nazw używanych w zobowiązaniach był znacznie szerszy, np. pracownik niejawny – AIPN, 001176/117, Zobowiązanie do współpracy z 6 XII 1945 r., mf, czy informator techniczny – *ibidem,* Zobowiązanie do współpracy z 26 IV 1947 r., mf.

[11] AIPN, 01258/34, Instrukcja w sprawie zakresu i trybu rejestracji przez jednostki Służby Bezpieczeństwa osób i spraw oraz sprawdzania i udzielania informacji stanowiąca załącznik do Zarządzenia 079 MSW z 2 VIII 1972 r., b.p.

występowania („rzadziej spotykane"), co *notabene* bez badań szczegółowych trudno jest ustalić. Problemy wynikające z realizacji takiego podziału OZI dobrze ilustruje sposób wypełnienia tabeli. Dla lat 1970–1989 konsultant został wpisany do kategorii zasadniczych, podczas gdy w dziennikach rejestracyjnych występuje stosunkowo rzadko, co jest zrozumiałe, gdyż krąg osób, wśród których znajdowali się potencjalni kandydaci do rejestracji w tej kategorii, był stosunkowo wąski. Jeszcze bardziej uwidacznia się to dla okresu 1989–1990. Konsultant jest tam wymieniony zarówno wśród kategorii zasadniczych, jak też nieoficjalnych, nierejestrowanych i rzadziej występujących. Przy okazji warto tu zaznaczyć, iż instrukcję z 1989 r. należy traktować jedynie jako przemyślenia wynikające z praktyki stosowania jej poprzedniczki i pewien pomysł na sposób działania SB w zupełnie zmienionych warunkach polityczno-operacyjnych. Miała obowiązywać od 1 stycznia 1990 r. i praktycznie nie weszła w życie[12], więc w tym wypadku nie można nawet mówić o kategoriach nieoficjalnych, czy rzadziej spotykanych.

Ze spraw szczegółowych dotyczących wypełnienia tabelki należy jeszcze zwrócić uwagę, iż po roku 1960 dysponenta MK nie można zaliczać do agentury – był to pracownik resortu.

Bardzo pożyteczny jest *Słowniczek podstawowych pojęć*, choć Sawickiemu nie udało się uniknąć pewnych potknięć. Określenie „tajny informator" (s. 25) nie stanowi specyfiki Informacji Wojskowej – w latach czterdziestych było ono używane oficjalnie w resorcie bezpieczeństwa publicznego[13]. Termin „adresówka" (s. 22) – przynajmniej nieoficjalnie – był stosowany również przez Oddział II Sztabu Generalnego, o czym pisze sam autor (tabela s. 20).

Tematykę poruszaną przez Wojciecha Sawickiego – w węższym zakresie (nie uwzględniając Departamentu I i wojska), ale z aparatem naukowym – podejmuje w pierwszym ze swych trzech artykułów, zatytułowanym *Osobowe źródła informacji pionów Służby Bezpieczeństwa działających w granicach PRL*, redaktor tomu Filip Musiał.

Autor nawiązuje do toczącej się w mediach dyskusji na temat osobowych źródeł informacji, wskazując, iż wielokrotnie wypowiadały się w niej „osoby nieposiadające elementarnej wiedzy na ten temat" (s. 7), czego efektem są „często artykułowane przypuszczenia, że funkcjonariusze UB/SB za OZI mogli uznać osoby, które:

• nie były świadome tego, że zostały zarejestrowane jako takie źródło;

• były przez bezpiekę rozpracowywane, a nie były konfidentami".

Musiał uważa, że „te wątpliwości i obawy są efektem niewiedzy" (s. 27). Przejaw tej ostatniej stanowią również całkowicie pozbawione podstaw, ale nośne politycznie sugestie, że „funkcjonariusze resortu mieli [...] w sposób masowy fałszować dokumentację związaną z OZI przez wprowadzanie do sieci agenturalnej tzw. martwych dusz – czyli uznawanie za osobowe źródła informacji tych, którzy faktycznie z SB nie współpracowali" (s. 36).

Autor stara się rozwiać niewiedzę poprzez zaprezentowanie poszczególnych kategorii OZI, wskazanie zadań UB/SB i roli OZI w ich wypełnianiu, wreszcie procedur poprzedzających werbunek źródeł. W podsumowaniu stwierdza, że poszczególne kategorie OZI są zdefiniowane, a „sposób ich wykorzystania oraz procedury dokumentowania działalności pozwalają na jednoznaczną ich identyfikację [...], za OZI nie mogły być i nie były przez

[12] Przykładowo WUSW w Ciechanowie w 1990 r. nie dokonał żadnej rejestracji, w Radomiu – 1, SUSW – 6 (w tym 5 w styczniu). W dziennikach rejestracyjnych MSW spośród 264 wpisów z okresu 2 I – 5 V 1990 r. (dla porównania: w tym samym okresie 1989 r. było ich 1184) nie natrafiłem na żadną rejestrację nowej – wprowadzonej instrukcją z 1989 r. – kategorii, podczas gdy można napotkać kategorie stare, przez nią pominięte (kontakt operacyjny); pod względem ilościowym zdecydowanie przeważa zabezpieczenie.

[13] AIPN, 1572/718, Sprawozdania Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP w Białymstoku dla Wydziału do Walki z Bandytyzmem MBP z 1945 r., np. k. 117, 121, 124, 131, 135, 140, 146, 154, 159.

funkcjonariuszy UB/SB uznawane osoby nieświadome kontaktów z bezpieką", nie byli też uznawani ci działacze opozycji, „którzy byli tylko rozpracowywani". Mimo znacznych zniszczeń archiwaliów w latach 1989–1990 zachowany materiał wraz z ewidencją operacyjną pozwala na niemal pełne odtworzenie sieci. Autor konkluduje ważnym wnioskiem, że „badania prowadzone z zachowaniem zasad warsztatu naukowego – uwzględniającego wiedzę o metodach, środkach i formach pracy operacyjnej, jak również zasad[ach] ewidencji operacyjnej – wykluczają możliwość pomyłki" (s. 47).

O ile z większością wniosków Musiała należałoby się zgodzić, choć osobiście nie formułowałbym ich w sposób tak kategoryczny (zamiast „wykluczają" wolałbym „czynią mało prawdopodobną" możliwość pomyłki), o tyle część jego wywodów skłania do polemiki.

Przede wszystkim nie podzielam optymistycznego poglądu autora, iż to brak wiedzy dyktuje wypowiedzi kwestionujące *en bloc* wiarygodność materiałów wytworzonych przez UB/SB. Postawa taka jest bardzo wygodna dla silnego lobby antylustracyjnego, skrzętnie podsuwającego opinii publicznej nawet najbardziej absurdalne informacje (rejestracja na podstawie napisów z nagrobków) podważające sens lustracji. Utylitarnego charakteru argumentów dowodzi postawa części funkcjonariuszy SB zeznających w procesach lustracyjnych, a mianowicie dopóki fakt fałszowania dokumentacji nie podlegał karze (przedawnienie), masowo „przyznawali się" do tworzenia fikcyjnych dokumentów w celu zaspokojenia wymagań przełożonych domagających się dużej liczby TW (por. s. 315, artykuł G. Majchrzaka). Po uznaniu zaś tej czynności za zbrodnię komunistyczną, a więc nadal podlegającą karze, o fałszowaniu już się nie mówi, a lustrowanych – rejestrowanych jako TW – broni się stwierdzeniami, iż na pewno nie można ich za takich uznać. Zawyżono im kategorię, podczas gdy naprawdę jedynie utrzymywano z nimi kontakt operacyjny.

Wiele miejsca poświęcił Musiał definicji pojęcia „osobowe źródła informacji", wskazując, iż jest to termin stosowany przez funkcjonariuszy SB, którego „wprowadzenie wiązało się z koniecznością jednoznacznego rozróżnienia **osobowych środków pracy operacyjnej** (czyli właśnie OZI) **od rzeczowych środków pracy operacyjnej"**, do których zaliczano podsłuchy, tajne przeszukania itd. (s. 28 – podkreślenie autora).

Warto tu zwrócić uwagę na dwie sprawy. Rozróżnienie między osobowymi i rzeczowymi środkami pracy operacyjnej ma długą historię i było stosowane nie tylko przez SB, ale w ogóle występuje w służbach specjalnych[14]. Ważniejsza jest konstatacja, iż nie można – jak to robi autor – postawić znaku równości między pojęciem „osobowe środki pracy operacyjnej" a terminem „osobowe źródło informacji". W tym ostatnim zupełnie nie mieści się właściciel lokalu kontaktowego, rzemieślnik legendujący lokal konspiracyjny pionu „B", a gubią się również takie formy współpracy, jak np. umożliwienie tajnego przeszukania przez dostarczenie kluczy do pomieszczenia służbowego, zapewnienie służbom dostępu do korespondencji, umieszczenie (podpisanie) przygotowanego przez służby artykułu itp. Tak więc termin OZI nie odpowiada rzeczywistości. Sądzę, iż najbardziej właściwe z popularnych określeń współpracy to „tajny współpracownik" (w szerokim rozumieniu, a nie jako sformalizowana kategoria rejestracji). I właśnie ten termin, a tym samym tytuł książki „tajni współpracownicy" uważam za najbardziej trafny, choć na użytek tej recenzji posługuję się określeniem przyjętym przez autora.

Dużym walorem artykułu Filipa Musiała jest to, że przy przedstawianiu rozwoju poszczególnych kategorii tajnych współpracowników, nie ogranicza się do instrukcji o pracy operacyjnej. Widać to w tabelce wyszczególniającej różne kategorie osobowych środków

[14] M. Herman, *Potęga wywiadu*, Warszawa 2002, s. 67–69.

pracy operacyjnej (s. 34 i nn.), wśród których pojawiają się na przykład – określone jako nieformalne, co zapewne oznacza niewymienione w instrukcji o pracy operacyjnej – „kontakt operacyjny" i „kontakt poufny" (przed 1955 r.). Również przy omawianiu instrukcji z 1953 r., po wskazaniu, iż wprowadziła ona nową kategorię – „informatora" – dodaje, że faktycznie istniała ona w resorcie już od 1945 r. (s. 29).

Tu warto jednak zgłosić dwie uwagi: szczegółową – w instrukcji z 1945 r., skądinąd bardzo nieprecyzyjnej, wbrew opinii autora (s. 28 i nn.) mówi się o informatorach, choć nigdzie nie podaje się ich definicji (podobnie brak definicji agenta)[15]. Druga jest natury bardziej ogólnej. Przynajmniej dla lat 1944–1955 trudno zgodzić się z określeniem „kategorie nieformalne" w odniesieniu do tych, które wprawdzie nie zostały wymienione w ogólnych instrukcjach o pracy operacyjnej, ale występują wielokrotnie w innych oficjalnych dokumentach[16].

Wracając jeszcze do informacji zawartych w tabelce należy wskazać, iż nieco sztucznie brzmi, występujące również w tekście Wojciecha Sawickiego (s. 18 i nn.), określenie „dysponent lokalu kontaktowego", zwłaszcza w odniesieniu do lat siedemdziesiątych. Wywodzi się ono zapewne z początkowego okresu działania UB, gdy fatalne warunki lokalowe w miastach, w których znaczna część ludności gnieździła się w tzw. kołchozach (w każdym pokoju oddzielna rodzina, wspólna kuchnia) powodowały, że służba z obawy przed łatwą w takiej sytuacji dekonspiracją rzadziej spotykała się z agenturą w mieszkaniach prywatnych, natomiast chętnie korzystała z pomieszczeń biurowych, udostępnianych jej przez pracownika, który nimi dysponował. Później częściej posługiwano się mieszkaniami prywatnymi osób werbowanych, które w dokumentach resortowych określano mianem właścicieli LK[17].

W sumie należy zgodzić się z autorem, iż typologia osobowych środków pracy operacyjnej ma znaczenie raczej teoretyczne, a w praktyce operacyjnej traciła na znaczeniu (s. 35).

Bardzo istotny dla rozważań Filipa Musiała jest króciutki podrozdział o zadaniach OZI z podstawową tezą, iż głównym zadaniem SB, z którego rozliczano jej funkcjonariuszy „nie było statystyczne mnożenie pozyskanych tajnych współpracowników, ale rozpoznanie jakiejś osoby, środowiska czy instytucji. Tajny współpracownik nie był więc celem prowadzonych przez resort działań, ale narzędziem do realizacji stawianych przed nim zadań". Próba oszukania biurokratycznej machiny przez funkcjonariusza zostałaby szybko wykryta przez konfrontację z informacjami pochodzącymi od innych źródeł, czy porównanie z kartotekami. Autor dodaje, że „nie wskazano jak dotąd nawet na jeden oczywisty przypadek sfałszowania dokumentacji dotyczącej OZI" (s. 36 i nn.).

Nie ze wszystkimi jednak tak kategorycznie stawianymi tezami można się zgodzić. O ile bowiem wskazanie, iż głównym celem służb było zdobywanie informacji wydaje się oczywiste dla ich działań po roku 1957 (? 1955), to dla okresu wcześniejszego może budzić wątpliwości. Oczywiście i wtedy służył temu jakiś fragment poczynań UB i Informacji Wojskowej. Należy jednak pamiętać o specyficznym charakterze działań tych instytucji przed

[15] Świadczą o tym sformułowania z rozdziałów: IV „Sankcję na werbowanie agentów i **informatorów** mają prawo wydawać..." i V „...gdy pracownik operacyjny utrzymuje stosunki z wieloma agentami albo **informatorami**". *Instrukcja z 1945 r. o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno -informacyjnej sieci* [w:] *Instrukcje o pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 25. Również załącznik nr 3 – formularz sprawozdania miesięcznego – wyróżnia rezydentów, agentów i **informatorów** [podkreślenia – A.Z.]. AIPN, 01254/416, k. 5/2 (35).

[16] Por. przyp. 4, 5, 6.

[17] Instrukcja z 1953 r. używa obydwu terminów. *Instrukcja nr 012/53 z 1953 r. o pracy aparatu bezpieczeństwa z siecią agenturalną* [w:] *Instrukcje o pracy operacyjnej...*, s. 44; podobnie *Instrukcja nr 006/70 z 1970 r. o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych* [w:] *Instrukcje o pracy operacyjnej...*, s. 133.

1955 r., znanym przede wszystkim z przesłuchań, podczas których chodziło nie tylko (? nie przede wszystkim) o wyciągnięcie prawdy od zeznającego, ale o przyznanie się do niepopełnionych czynów, znajomości itd.[18] Wielu werbunków dokonywano brutalnie, stawiając pozyskiwanego – często po uprzednim zatrzymaniu, tzw. tajnym zdjęciu – przed wyborem: zgoda na współpracę lub areszt. Prymitywny funkcjonariusz z PUBP zaliczał werbunek, jego przełożeni z Warszawy krytykowali jako niecelowe pozyskania na informatorów tych, którzy z operacyjnego punktu widzenia byli nieprzydatni[19]. Nie można wszakże wykluczyć, że również werbunki nieprzydatne operacyjnie, bo nieskutkujące dopływem informacji, na wyższym szczeblu (? faktycznie sprawująca władzę grupa z PPR) traktowano jako przydatne w ogóle, gdyż przyczyniały się do zastraszania społeczeństwa i/lub przerywania łączących je naturalnych więzi. Problem wymaga pogłębionych badań.

Jako przykład werbunku (?), który nie przyniósł dopływu informacji, niech posłużą poniższe zobowiązania (powstałe w wyniku działań Informacji Wojskowej – zachowano ortografię oryginału), podpisane przez tę samą osobę.

„Zobowiązanie

Ja […] nie chcę spułpracować z oficerem informacyjnym w kierunku odbudowy Demokratycznej Polski o całej rozmowie moi z oficerem informacji nikomu nie będę opowiadał. O każe rozpowiedzenia o powyszym ktura według paragrafu [?? nr 112] grozi karą śmierci jestem powiadomiony […]

Ja […] chcę pracować dla Demokratycznego Państwa Polskiego ale nie chcę zajmować pracami politycznymi bo mam za mało szkoły, i dla tego napisałem powyższe że nie chcę współpracować z oficerem informacyjnym

dnia 14 VI [19]46 r. […]”

„Zobowiązanie

Ja […] daję niniejsze zobowiązanie oddziałowi informacji w tym że **dobrowolnie** [podkreślenie – A.Z.] zgłaszam chęć aktywnie pomagać organom informacji w ujawnianiu i demaskowaniu osób prowadzących wrogom działalność przeciwko Polskiemu Demokratycznemu Państwu i jego sojusznikowi ZSRR dawane mnie zadania zobowiązuję się wypełniać akuratnie i sumiennie wspułpracownictwo moje z organami informacji będę czymał jak najściślejszej tajemnicy nawet przed rodzinom. Odpowiedzialność za rozgłaszanie danym mną zobowiązanie jestem przedzony. materiały podawane przeze mnie będę podpisywać pseudonimem Helenka.

dnia 14 VI 1946 r. […] Helenka”

W sporządzonej przez oficera IW niedatowanej charakterystyce tego źródła można przeczytać: „Jako tajny informator **nie dał wielkiej korzyści**, co do mojej współpracy od 10 VI [19]46 r. Kiedy przy moim obsługiwaniu 36 K.O. 8-go Oddz. WOP, wcale nie był mi przedany [zapewne przekazany – A.Z.] na łączność i **W ogóle nie znam jego** [podkreślenia – A.Z.]”[20].

[18] Lapidarnie wyraził to uczestnik węgierskiego ruchu oporu I. Nyeste, zob. K. Bartosek, *Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia* [w:] *Czarna księga komunizmu*, Warszawa 1999, s. 381.

[19] AIPN, 1572/4, Referat dyrektor Departamentu V MBP J. Brystygierowej podczas odprawy szefów WUBP 28 III 1948 r., k. 13 – wypowiedź R. Romkowskiego, k. 58, a zwłaszcza J. Czaplickiego, k. 62.

[20] AIPN, 001176/59 (1041/I tzw. stara sieć), mf. Warto zwrócić uwagę, iż chronologia wydarzeń budzi wątpliwości; wynikałoby z niej, iż zwerbowany podpisał zobowiązanie 4 dni po przekazaniu go na kontakt oficera, który z kolei twierdzi, że go nie znał.

Dużo miejsca poświęca autor przedstawieniu procedur związanych z werbunkiem OZI (s. 37–43). Podkreśla, iż przebiegał on różnie w zależności od kategorii źródła, jakie zamierzano pozyskać. Wobec mniej istotnych (pomoc obywatelska, kontakt służbowy) procedura była znacznie uproszczona, przy najcenniejszych, wykorzystywanych w aktywnych działaniach operacyjnych agentach lub tajnych współpracownikach, postępowano w sposób wysoce sformalizowany, a funkcjonariusz był zobowiązany do dokonania sprawdzeń w kartotece operacyjnej, rozpoznania osobowości kandydata, przedstawienia przełożonemu sposobu pozyskiwania. Celem Musiała jest przekonanie czytelnika, że działania związane z werbunkiem były tak wielostronne i podlegały tak różnorakiej kontroli, iż zarejestrowanie jako OZI tzw. martwych dusz było niemożliwe.

Zapewne brak miejsca sprawił, iż omawiane czynności potraktował autor na ogół (wyjątek stanowią uwagi o zobowiązaniu) w sposób statyczny, opisując sytuację istniejącą po roku 1960 (? 1955). Wcześniej wymogi formalne nie były tak przestrzegane, rola ewidencji była znacznie mniejsza[21].

Wątpliwości nasuwa systematyzacja metod pozyskania, a szczególnie uwaga, iż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych najbardziej rozpowszechnione było zainteresowanie materialne (s. 39 i nn.). Musiał wskazuje cztery motywy werbunku: materiały obciążające, materiały kompromitujące, uczucia patriotyczne określane jako współodpowiedzialność obywatelska oraz zainteresowanie materialne. Tu należy dodać, iż w dokumentach wyróżniano jeszcze jeden rodzaj pozyskania, a mianowicie „dobrowolność" i właśnie osób zwerbowanych na tej podstawie było najwięcej[22]. Autor słusznie podkreśla, iż pojęcie „zainteresowanie materialne" było niezwykle szerokie, nie ograniczało się do wypłat za informacje, lecz obejmowało wszelką inną pomoc, np. przy uzyskaniu paszportu, licencji, przy znalezieniu pracy dla członka rodziny itd.

W tym fragmencie brakuje mi wskazania, że w praktyce przy werbowaniu szeroko korzystano z bodźca, o którym instrukcje nie wspominały, a mianowicie strachu obywatela przed wszechwładzą SB. Bowiem raczej ten czynnik – a nie korzyści materialne – uznałbym za decydujący np. przy pozyskaniu właściciela taksówki, któremu funkcjonariusz napomknął o możliwości spowodowania cofnięcia koncesji[23].

Warta podkreślenia jest konstatacja autora o roli kontaktów służbowych, tj. osób, które utrzymywały kontakty z SB w sposób oficjalny, a więc nie tajny, a w praktyce mogły być – i bywały – o wiele bardziej szkodliwe od niejednego TW (s. 43).

[21] AIPN, 0326/454, K. Piotrowski, „XXX lat pracy organów Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego – kształtowanie się i praca pionu ewidencji operacyjnej Służby Bezpieczeństwa", Warszawa 1974, s. 21 – podkreśla on, iż w KOI nie zarejestrowano osób, które bezwzględnie powinny tam się znaleźć, natomiast znajdowały się takie, które nie miały już istotnego znaczenia dla pracy operacyjnej. Bardziej dociekliwy czytelnik powinien sięgnąć do innej pracy F. Musiała *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, Kraków 2007, rozdz. 2, p. 2.1.

[22] AIPN, 0743/63, Roczna i kwartalne informacje o agenturze wyeliminowanej przez SUSW w latach 1985–1989, k. 2, 7, 15, 27, 64, 78, 89, 116, 122, 141, 148 i nn. Osoby pozyskane na podstawie korzyści osobistych (tak określa się tu zainteresowanie materialne) najczęściej nie występują, choć stosowna rubryka istnieje – lub stanowią ok. 1 proc. TW. Jedynie wśród wyeliminowanych w pierwszym kwartale 1985 r. zbliżają się do 5 proc. Oczywiście w innych województwach rozkład motywów pozyskania mógł być inny. Nawiasem mówiąc określenie „dobrowolność" nic nie wyjaśnia – por. niżej.

[23] AIPN Po, 0042/215, k. 21. Jako podstawę pozyskania podano „dobrowolność" – *ibidem*, k. 9.

Nawiązując do uwag Musiała o obowiązkowej rejestracji konsultanta (s. 43), należy przypomnieć, iż Instrukcja 006/70 tego nie wymagała[24], a obowiązek pojawił się dopiero w instrukcji dyrektora Biura „C" wprowadzonej w życie Zarządzeniem 079/72[25].

Bardzo interesujący jest podrozdział o podejmowanych przez OZI próbach wypierania ze swej świadomości faktu współpracy (to tylko „ogólne rozmowy"), jak też metodzie działania funkcjonariuszy, niekiedy tego rodzaju próby świadomie podtrzymujących.

Ten ostatni wątek podejmuje Musiał w kolejnym tekście *Metoda stopniowego werbunku duchownych (z podręczników SB)*, którego głównym tematem jest jednak omówienie różnych form pozyskiwania księży. Podstawę źródłową artykułu stanowią – jak to zaznaczono w tytule – teksty wewnątrzresortowe, nawiasem mówiąc głównie opracowania traktujące o tajnych współpracownikach i werbunku w ogóle. Jedynie praca dyplomowa Henryka Chaleckiego dotyczy bezpośrednio „kleru i aktywu kościelnego", odnosi się jednak tylko do województwa olsztyńskiego w latach 1960–1970. Musiał wskazuje na „werbunek pozornie dla innego celu", więcej uwagi poświęca pozyskaniu stopniowemu. Interesujące jest ukazanie problemu współpracy poprzez zestawienie punktu widzenia resortu i pozyskiwanego (s. 58 i nn.).

Autor podaje kilka przykładów stosowania teoretycznych zaleceń w praktyce, jednak wszystkie pochodzą z obszaru działania KW MO/WUSW w Krakowie. Czytelnik powinien pamiętać, iż nie jest to teren typowy. Można przypuszczać, że funkcjonariusze tamtejszej „czwórki" reprezentowali o wiele większe umiejętności operacyjne niż ich koledzy z innych województw, stosujący znacznie mniej finezyjne metody pracy.

Trzeci artykuł *Wiązanie tajnych współpracowników z organami bezpieczeństwa Polski Ludowej* Musiał traktuje jako „przyczynek do dyskusji nad mechanizmem psychicznego manipulowania konfidentami". Podkreśla, iż podjęcie współpracy było zawsze świadome (s. 62). Pokazuje, że nie dokonywano go w sposób sztampowy, a funkcjonariusze, zmierzając do przełamania wewnętrznych oporów werbowanego, stosowali całą gamę różnorodnych środków: rozpoczynanie rozmów od pytań o sprawy urzędowe i następnie stopniowe rozszerzanie ich tematyki, bodźce materialne, wykorzystanie trudnej sytuacji życiowej itd. Samo pozyskanie nie oznaczało pełnego sukcesu SB. Niektórzy TW wielokrotnie usiłowali zerwać współpracę albo przynajmniej pod różnymi pretekstami ograniczyć częstotliwość spotkań i/lub zakres udzielanych informacji. Musiał ukazuje technikę przeciwdziałania ludzi służby: wiązanie TW przez pomoc w rozwiązywaniu konkretnych problemów stwarzanych przez inne władze (np. cenzurę), przekazywanie upominków w celu wytworzenia pewnej więzi prowadzący – prowadzony (to mogło w przyszłości ułatwić szantaż) itd. Przykłady podawane przez autora są bardzo interesujące, ale i w tym wypadku czytelnik musi pamiętać, że śledzi pracę bardziej inteligentnych i/lub lepiej wyszkolonych funkcjonariuszy SB.

Omawiany artykuł skłania do jeszcze jednej refleksji. Musiał rozpoczął swój tekst zdaniem: „Fakt podjęcia współpracy z **komunistycznym aparatem bezpieczeństwa** [podkreślenie – A.Z.] należy zawsze oceniać jednoznacznie negatywnie" (s. 61). Z podobnym określeniem, choć częściej w formie „komunistyczna bezpieka", można spotkać się w bardzo wielu publikacjach na temat resortu. Tymczasem jest ono niezgodne, a przynajmniej nie w pełni zgodne, z rzeczywistością, mylące i w gruncie rzeczy szkodliwe. Czy aparat bez-

[24] *Instrukcja 006/70 z 1970 r. o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych* [w:] *Instrukcje o pracy operacyjnej...*, s. 134, 139.

[25] AIPN, 01258/34, Instrukcja w sprawie zakresu i trybu rejestracji przez jednostki Służby Bezpieczeństwa osób i spraw oraz sprawdzania i udzielania informacji stanowiąca załącznik do Zarządzenia 079 MSW z 2 VIII 1972 r., § 1.

pieczeństwa był rzeczywiście komunistyczny? Jeśli jako kryterium przyjąć świadomość funkcjonariuszy, a przynajmniej fakt identyfikowania się przez nich z celami głoszonymi przez rządzących, można by stwierdzić, że w pierwszych latach powojennych, w szeregach bezpieczeństwa znalazło się wielu działaczy komunistycznych okresu międzywojennego, a młodzi przychodzili tu nie tylko ze względu na perspektywę kariery, lecz także z powodów ideowych, bądź przynajmniej autentycznie przyjmowali niektóre hasła głoszone przez rządzących[26]. Z czasem sytuacja ulegała jednak zmianie, motywy wstępowania do SB – oprócz tradycji rodzinnych – stawały się coraz bardziej materialne: wyższe zarobki, innego rodzaju przywileje. Gdy w połowie lat osiemdziesiątych otworzyły się możliwości dobrze płatnej pracy zawodowej w instytucjach cywilnych, liczba chętnych do służby zaczęła spadać[27]. Dobrą ilustrację motywu podejmowania pracy w resorcie, ale także ocenę tegoż motywu przez przełożonych, stanowi przypadek funkcjonariuszki Biura „C", która na adresata zwierzeń o pracy w MSW wybrała tajnego współpracownika.

Wuj kobiety był naczelnikiem wydziału w Biurze „C". Zaproponował siostrzenicy, absolwentce wyższej uczelni, pracę w tym Biurze, uprzedzając, że będzie to wymagało wstąpienia do PZPR[28]. Młoda osoba wyraziła zgodę i została zatrudniona w Wydziale I Biura „C", gromadzącym najbardziej tajne (poza wywiadem) informacje SB. W nowym środowisku czuła się chyba dobrze, szybko wyszła za mąż za kolegę-funkcjonariusza.

We wspomnianej wyżej rozmowie z tajnym współpracownikiem zwierzyła się ze swoich rozterek (strasznie nagadują na Wolną Europę, w domu słyszę co innego), ale również ujawniła tajemnicę państwową (istnienie kartoteki TW)[29].

Bardzo charakterystyczna była reakcja kierownictwa Biura „C" na otrzymane z jednostki operacyjnej informacje o postępowaniu funkcjonariuszki. Ograniczono się do wywarcia na nią nacisku, by napisała raport o zwolnienie ze służby, co – zważywszy na ujawnienie tajemnicy państwowej – stanowiło karę bardzo niską. Dyrektor Biura w notatce dla przełożonych wskazywał, iż nie można było funkcjonariuszce postawić konkretnych zarzutów, gdyż konsekwencją tego byłoby zdekonspirowanie tajnego współpracownika. Takie wyjaśnienie można uznać za tylko częściowo prawdziwe. Nie wyciągnięto żadnych konsekwencji w stosunku do „wuja-protektora", nie pozbyto się z resortu męża delikwentki[30]. W gruncie rzeczy szef Biura zachował się jak pracownik typowej instytucji, w której układy są ważniejsze od realizacji zadań. Niewykluczone, iż zdawał sobie sprawę, iż podobny stosunek do

[26] Jeden z funkcjonariuszy nie czekał końca kursu, na który go skierowano, lecz pismem zwrócił się o dokonanie w jego ankiecie personalnej zmiany wpisu w rubryce wyznanie z „rzymskokatolickie" na „bezwyznaniowy".

[27] AIPN, 1091/21, A. Czarnecki (naczelnik Wydziału Kadr WUSW w Pile), „Proces adaptacji społeczno-zawodowej funkcjonariuszy SB i MO w Pile. Rola opiekuna służbowego w procesie adaptacji", Piła 1988 [praca w ramach Studium Podyplomowego ANS PZPR /punkt zamiejscowy w Łodzi przy ODKK MSW/], podkreślał on, iż „...spadek atrakcyjności zawodu funkcjonariusza oraz niepewność uregulowań zabezpieczenia emerytalnego powodują coraz większe trudności w pozyskiwaniu wartościowych kandydatów do służby..." (s. 8); z 66 przyjętych w WUSW w Pile do PZPR należało tylko 13, do organizacji młodzieżowych – też 13 (s. 9 i nn.); na ogół lepiej wiązali się z resortem funkcjonariusze ze wsi i małych miasteczek oraz ci, którzy w resorcie uzyskali wyższe wykształcenie, gorzej wywodzący się z „wielkich aglomeracji" (co to znaczy w woj. pilskim?) – s. 18.

[28] Formalnie takiego obowiązku nie było; niewielka grupa funkcjonariuszy była bezpartyjna (nie należała również do organizacji młodzieżowych).

[29] AIPN, 0604/1041, Akta osobowe funkcjonariuszki, na k. 66 wyciąg z doniesienia TW.

[30] *Ibidem*, Notatka służbowa dyrektora Biura „C" K. Piotrowskiego z 14 X 1983 r., k. 63–65; por. AIPN, 01270/16 (Akta osobowe funkcjonariusza).

spraw ideowych miała znaczna część jego podwładnych, którzy byli jednak bardziej ostrożni w wyrażaniu swoich opinii.

Można pozostawić na boku zapatrywania osobiste funkcjonariuszy, przyjmując, że kryterium określające aparat stanowi fakt wykonywania zadań na rzecz konkretnego reżimu. W tym wypadku jednak trzeba bardzo mocno podkreślić, iż opisanie władz Polski Ludowej, a w konsekwencji również podległych im służb specjalnych, wyłącznie jako „komunistyczne" – abstrahując od tego, na ile ten przymiotnik jest adekwatny dla lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – stanowi wskazanie tylko jednego z dwóch najistotniejszych ich wyróżników. Drugim jest fakt, że były to władze państwa niesuwerennego, niezależnie od tego, że stopień tej niesuwerenności zmieniał się w czasie. Pomijanie tego ostatniego aspektu z pewnością wpływa na niedokładny opis przeszłości. Nawiasem mówiąc, rodzi również poważne konsekwencje w postrzeganiu instytucji państwa niepodległego.

O ile teksty redaktora tomu poświęcone są ogólnym aspektom współpracy, ukazując ją – co warto jeszcze raz podkreślić – zarówno od strony UB/SB, jak też widzianą oczami zwerbowanych, dalsze stanowią analizę działania czterech kategorii OZI, oglądanych, jak to określił w podtytule swego artykułu Jerzy Marcinkowski, w świetle przepisów i praktyki. Sam tekst wspomnianego tu autora dotyczy „kontaktu operacyjnego".

Jako metodę pracy Marcinkowski przyjął porównanie tej kategorii OZI z najbardziej znaną w źródłach, tj. TW (s. 89). Autor zajął się okresem rozpoczętym Instrukcją 006/70, w której po raz pierwszy kontakt operacyjny został wyodrębniony jako „kwalifikowane" (zdefiniowanie w normatywie) OZI. Tu trzeba dodać, że z opracowania Musiała (s. 34) wynika, iż jako tzw. kategoria nieformalna kontakt operacyjny występował już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Marcinkowski przedstawia zaznaczone w Instrukcji 006/70 różnice w podejściu do TW i kontaktów operacyjnych. Od tych ostatnich nie trzeba było odbierać zobowiązania do współpracy, a ich doboru nie musiała poprzedzać sformalizowana procedura typowania. Autor słusznie jednak zauważył, iż SB nie mogła sobie pozwolić na chybione podejścia werbunkowe, musiała weryfikować otrzymywane od KO informacje – choć tego też instrukcja nie nakazywała *expressis verbis*, wielokrotnie wskazuje, że z punktu widzenia przydatności źródła w pracy operacyjnej SB między tymi dwoma kategoriami nie było większych różnic – za najistotniejszą uznaje środowisko, w którym działały: TW w tzw. wrogim, KO – nie (s. 90). Inaczej – co podkreśla Marcinkowski – traktował kontakty operacyjne pion IV, dopuszczający ich pozyskiwanie w środowiskach wrogich (s. 95).

Praktykę pracy z kontaktami operacyjnymi Marcinkowski pokazuje, opierając się nie tylko na aktach, lecz również na zeznaniach funkcjonariuszy SB w postępowaniach lustracyjnych. Przy okazji wspomina o przeciwstawnych kierunkach ruchu między KO i TW – zdarzały się przejścia z pierwszej kategorii do drugiej i odwrotnie. Tu warto dodać, że w momencie składania akt KO do archiwum, nadawano im różną kwalifikację. Charakterystyczną dla sieci rzymską jedynkę niekiedy uzupełniano typową dla kandydatów na TW literą „k"[31].

Z większością wniosków Marcinkowskiego można się zgodzić. Szkoda natomiast, iż autor nie ustosunkował się do powszechnego wśród osób zajmujących się pracą SB przekonania, iż w rzeczywistości kategoria KO służyła przede wszystkim do pozyskiwania członków PZPR bez zwracania się o zgodę do I sekretarza KW czy kierownika wydziału w KC, jak to było – przynajmniej teoretycznie – wymagane w wypadku TW.

[31] Por. AIPN, 00200/1121 (sygn. oryg. 22892/I); AIPN, 00200/1122 (22983/I); AIPN, 00200/1130 (22903/I); AIPN, 00200/1260 (22899/Ik).

Konsultantom Służby Bezpieczeństwa poświęcił krótki szkic Tadeusz Rutkowski, podkreślając podtytułem *Zarys problemu*, iż pogłębione omówienie tej tematyki wymaga dalszych badań. Również ten autor zajął się okresem zapoczątkowanym Instrukcją 006/70, w której „konsultant" został po raz pierwszy wyodrębniony w sposób formalny. Jednocześnie wskazał, że także Instrukcja 03/60 przewidywała korzystanie z różnorodnych form pomocy obywateli, w tym również ze sporządzanych przez nich ekspertyz (s. 177 przyp.1). Tu można dodać, iż – jak wynika to z dokumentu publikowanego w omawianym wydawnictwie przez R. Szczęch (s. 217) – już w 1957 r. taką rolę, przynajmniej w pracy kontrwywiadu, mogły spełniać kontakty poufne.

Analiza działania konkretnych konsultantów doprowadziła Rutkowskiego do konkluzji, że *de facto* tylko część z nich wypełniała zadania przypisane im przez instrukcję. Wielu w różnych sytuacjach było wykorzystywanych w charakterze TW (s. 181). Trafne wydaje się przypuszczenie autora, iż w charakterze konsultantów rejestrowano osoby zajmujące wysokie stanowiska w państwie (s. 182), należy również zgodzić się z podsumowaniem: „konsultanci SB będąc najmniej liczną kategorią OZI, byli jednocześnie grupą niezwykle ważną", co wynikało z faktu, iż wywodzili się z osób pełniących wysokie funkcje w aparacie państwowym lub środowisk twórczych (s. 184).

Szczególnie skomplikowanego zagadnienia związanego nie tylko z pracą operacyjną SB, ale również relacjami tej instytucji z PZPR, dotyczy artykuł Grzegorza Karbowiaka *Kontakt służbowy – zapomniane osobowe źródło informacji*.

Służba Bezpieczeństwa, wykorzystując również przepisy z okresu międzywojennego, wymagała, by osoby zajmujące ważniejsze stanowiska w administracji państwowej – zazwyczaj znajdujące się w tzw. nomenklaturze, a więc takie, do których obsadzenia potrzebna była akceptacja odpowiedniego organu PZPR – udzielały jej informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa i zachowania porządku publicznego. Z osobami tymi utrzymywano kontakty oficjalne, jawne. Choć oczywiście należy pamiętać, że nie jest jasne, czy przedmiot rozmowy, jaką prowadził nieukrywający miejsca pracy funkcjonariusz SB po wejściu do gabinetu dyrektora, stanowiły sprawy rzeczywiście dotyczące bezpieczeństwa państwa, czy też chodziło o zdobycie informacji o pracowniku – działaczu opozycji lub wręcz usunięcie go z pracy lub przynajmniej zastosowanie wobec niego jakichś szykan.

Analizując rolę kontaktów służbowych, autor artykułu postawił kilka zasadniczych pytań: Z jaką grupą osób SB nawiązywała kontakty służbowe? Czy KS były świadome swych związków z SB? Jaka była skala szkód wyrządzonych przez KS? Czy wyrażały one wolę utrzymywania współpracy? Czy współpraca była tajna? (s. 106). Do tego można by dodać pytanie, na które z resztą artykuł przynosi częściową odpowiedź: Jak SB wykorzystywała KS?

Grzegorz Karbowiak wykorzystuje szeroki materiał źródłowy, nie ogranicza się do instrukcji, ale przywołuje także dyskusje toczone podczas posiedzeń Kolegium do spraw Operacyjnych, poprzedzające wydanie nowych przepisów oraz wewnątrzresortowe opracowania dotyczące pracy operacyjnej, wreszcie sprawdza praktyczną realizację pracy z KS poprzez analizę wielu i – co trzeba podkreślić – wytworzonych przez różne KW MO/WUSW i w różnych okresach teczek spraw, w których wykorzystano materiały pochodzące od KS.

Autor wskazuje, że choć w instrukcji o pracy operacyjnej określenie „kontakt służbowy" pojawia się po raz pierwszy dopiero w roku 1970, to praktycznie podobną rolę pełniły co najmniej od roku 1960 OZI określane jako „kontakty poufne", „kontakty obywatelskie", „pomoc obywatelska", czy właśnie „kontakty służbowe" (s. 111 oraz tabela 2 na s. 171), przy czym uznaje, iż stosunkowo najbliższe roli późniejszego KS były „kontakt obywatel-

ski" i „pomoc obywatelska" (dlaczego nie sam „kontakt służbowy"?), a faktycznie wykonywały je jeszcze wcześniej osoby, których formalny status jako współpracowników UB nie jest nam znany. To jedna z nich wezwała gen. Fieldorfa w 1950 r. do Wydziału Społeczno-Administracyjnego PRN w Łodzi, gdzie dokonano jego aresztowania (s. 118).

Odpowiadając na postawione przez siebie pytania, Grzegorz Karbowiak zwraca uwagę, iż SB wykazywała – można dodać „jak zwykle" – tendencję do rozszerzania grupy osób, które traktowano jako KS. Za takie wskutek potrzeby operacyjnej uznano np. tłumacza na Międzynarodowych Targach Książki czy elektryka w jednym z zakładów (s. 151 i nn.), którzy przecież nie byli zobowiązani meldować o działalności przestępczej „z racji zajmowanego stanowiska zawodowego". Zapewne w odniesieniu do tego rodzaju sytuacji wprowadzono nawet termin „kontakt służbowy nieoficjalny" (s. 149, 165).

Liczne przykłady przytoczone w artykule dowodzą dużej szkodliwości działania niektórych KS poprzez utrudnianie awansu zawodowego działacza opozycji (s. 149), blokowanie (w 1987 r.) historykom dostępu do materiałów demaskujących działania UB (s. 161), czy wręcz udział w prowokacji przeciwko wskazanej osobie (s. 152). Bardzo często „kontakty służbowe" rekrutujące się spośród pracowników administracji mających dostęp do różnego rodzaju akt personalnych wykorzystywano do zbierania informacji o osobach interesujących SB (s. 155).

Artykuł Grzegorza Karbowiaka znacznie poszerza wiedzę nie tylko o „kontakcie służbowym" i jego roli w pracy operacyjnej SB, ale także o relacjach tej instytucji z PZPR. Temat wymuszał zajęcie się tą problematyką, ale wydaje się, że autor poświęcił jej zbyt dużo miejsca, co – mimo istotnych stwierdzeń, z którymi bym się zgodził (nie Instrukcja 006/70, ale polecenia PZPR stanowiły biblię SB, s. 174 i nn.) – zaciemniło przejrzystość tekstu. Zbędne są również opisy spraw (a zwłaszcza przykłady), w których KS nie występuje.

Z kwestii merytorycznych należy zwrócić uwagę na dwie. Budzi wątpliwość informacja z wystąpienia zastępcy szefa WUSW we Wrocławiu, który 13 grudnia 1984 r. chwalił się zwerbowaniem przez podległy mu urząd 911 TW w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Z opracowań statystycznych Wydziału I Biura „C" wynika, iż piony II–V w tym WUSW pozyskały ich w sumie 727, a trudno przypuszczać, by pozostałe zwerbowały prawie 200 osób[32]. Drugie pytanie nasuwa informacja Czesława Kiszczaka z 6 lipca 1984 r., która miała paść podczas odprawy kadry kierowniczej (s. 160) – skąd minister mógł podać liczbę KS, skoro ich nie uwzględniano w ewidencji? Bezpośrednio od jednostek operacyjnych, co by oznaczało, iż prowadziły odrębną statystykę? Może chodzi jednak o inną kategorię, a w materiałach dokonano błędnego zapisu.

Wątpliwość bardziej ogólna dotyczy stwierdzenia autora, popartego wyliczeniami sporządzonymi na podstawie dzienników rejestracyjnych MSW, iż po 1970 r. zaprzestano rejestracji KS. Wydaje się bowiem, że nie są one miarodajne. Co najmniej od początku lat sześćdziesiątych najczęściej występującą kategorię rejestracji stanowi tzw. zabezpieczenie, pod którym ukrywano m.in. różnorodne kategorie osób współpracujących z SB (kandydaci na TW, konsultanci, wszelkiego rodzaju kontakty).

[32] AIPN, 0394/15, t. 1, Zestawienia statystyczne dot. tajnych współpracowników, spraw operacyjnych, faktów-zdarzeń, materiałów wstępnych oraz postępowań przygotowawczych pionu II za rok 1984, k. 9; dot. pionu III zob. *ibidem*, t. 2, k. 9; jw. dot. pionu IV t. 3, k. 7; jw. dot. pionu V t. 4, k. 7. Por. też T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, nr 1 (3), s. 130. Stan TW WUSW we Wrocławiu na 31 XII 1983 r. wynosił 2271, rok później – 2693, tak więc, uznając liczbę 911 za prawdziwą, należałoby założyć, iż w tym roku wyeliminowano ponad pięciuset TW.

Przy okazji rozważań o kontakcie operacyjnym, konsultancie czy kontakcie służbowym warto jeszcze powrócić do uwag Musiała, z których wynika, że praca z innymi niż TW źródłami informacji była mniej sformalizowana, a jej dokumentacja znacznie uproszczona (s. 43). Rodzi to pytanie, czy prowadzenie takich źródeł nie wynikało czasem z lenistwa funkcjonariuszy chcących zmniejszyć liczbę wypisywanych papierów i uniknąć czynności związanych z rejestracją.

Waldemar Mikulski podjął temat *Lokali kontaktowych, mieszkań konspiracyjnych i lokali służby obserwacyjnej w pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa* w latach 1945–1989. Autor, opierając się zarówno na normatywach, jak też na konkretnych przykładach, interesująco przedstawił rolę wymienionych pomieszczeń w pracy służb z istotnym rozróżnieniem sposobu wykorzystania przez jednostki „ogólnooperacyjne" i obserwację (pominięto technikę), opisał także metody legendowania lokali i stosowania konspiracji w codziennym ich użytkowaniu oraz zasady finansowania i prowadzenia dokumentacji. Niewątpliwym problemem, przed jakim staje czytelnik przy lekturze tekstu, są zawiłości w nazewnictwie pomieszczeń. Zdając sobie z tego sprawę, Mikulski podaje niektóre definicje (s. 192 przyp. 38, s. 199), podkreśla słabą pracę prawników resortowych, niestosujących języka zgodnego z instrukcjami (s. 199 i nn.). Wydaje się jednak, iż przy takim natłoku terminów bliskoznacznych – mieszkanie konspiracyjne, lokal konspiracyjny, lokal kontaktowy (dodatkowo w zależności od okresu i pionu), mających nieco inne desygnaty, wskazanym było sporządzenie ich tabelki lub słowniczka. Pewien niedosyt budzi brak próby wyjaśnienia przyczyn niektórych zmian w przepisach, np. dlaczego instrukcja z 1953 r. pozwalała w lokalach konspiracyjnych dokonywać werbunków, co przecież groziło ich dekonspiracją, podczas gdy wcześniejsza i – jak trafnie zauważa autor – bardzo powierzchowna instrukcja z roku 1945 stała w tym wypadku na o wiele wyższym poziomie, dopuszczając do spotkań w lokalach tylko z agentami, „do których ma się zaufanie". Ze spraw bardziej szczegółowych dodałbym jeszcze, iż wspomniane w przypisie 28 (s. 189 i nn.) Zarządzenie 00160/62 dotyczyło zapewne pionu milicyjnego – sekcje „A" odnoszą się tu do obserwacji milicyjnej (dopiero w 1967 r. włączonej do SB), a nie szyfrów SB. Nie zgodziłbym się z opinią, iż dotyczące lokalu konspiracyjnego odrębne przepisy, do których odsyła Instrukcja 006/70, to Skrypt o lokalu konspiracyjnym (s. 191 przyp. 32), który przecież nie jest normatywem.

Osobowe źródła informacji w technice operacyjnej przybliża Monika Komaniecka. Z artykułu czytelnik poznaje organizację pracy pionów obserwacji, techniki i perlustracji, dowiaduje się o celach, sposobie przygotowania i wykorzystania lokalu przejściowego, lokalu bazy, punktu odbioru itd. *Notabene* w tekście znajduje się kolejna uwaga, iż w dokumentach opracowywanych przez poszczególne departamenty nie stosowano pojęć występujących w formalnie wciąż obowiązujących przepisach o pracy operacyjnej. Instrukcja 003 z 1958 r. nakazywała, by osoby współpracujące z pionem „T" były rejestrowane jako „tajni współpracownicy" (s. 260), którego to terminu Instrukcja 04/55 nie przewidywała. Komaniecka słusznie wskazuje na pojawianie się w przepisach dotyczących działania pionów „B", „T", „W" nowych kategorii źródeł, natomiast niezrozumiałe jest stwierdzenie: „co charakterystyczne – zostały one [z tekstu wynika, że same nazwy kategorii OZI – A.Z.] zakonspirowane ze względu na rodzaj podejmowanych przedsięwzięć" (s. 254).

Specyfika pracy wymienionych wyżej pionów powodowała, iż ich tajni współpracownicy niekiedy bywali wykorzystywani w inny sposób, niż OZI departamentów I–VI, co w konsekwencji pociągało za sobą inne procedury w postępowaniu resortu wobec nich. Na przykład w pionie „T" nie pisali (a więc nie podpisywali) doniesień, dlatego też nie wybierali sobie pseudonimów i nie informowano ich, że takie zostały im nadane (s. 261). Zadaniem źródeł

pionu „W" było przekazywanie części korespondencji do czytania funkcjonariuszom „bezpieki" i ukrywanie tego procederu przed niewtajemniczonymi pracownikami poczty. Wykonanie związanych z tym czynności wymagało współdziałania kilku osób, stąd – wbrew ogólnie obowiązującej w SB regule – tajny współpracownik tego pionu zazwyczaj wiedział o współpracy przynajmniej kilku swoich kolegów (wykonywał swoje zadania razem z nimi). To wszystko jednak nie wyjaśnia, dlaczego i przed kim (pracownicy ewidencji i tak je znali) w resorcie miałyby być konspirowane nazwy kategorii OZI pionów techniki, obserwacji, perlustracji.

W artykule *Miniprzewodnik po materiałach ewidencyjnych Służby Bezpieczeństwa* Komaniecka wraca do tematyki parokrotnie już przez siebie poruszanej[33]. O ile jednak w dotychczasowych pracach omawianą problematykę przedstawiała głównie na podstawie normatywów, tym razem ilustruje ją konkretnym przykładem. Autorce udało się odnaleźć OZI współpracujące od roku 1952 do 1983, a więc w okresie obowiązywania kilku różnych instrukcji o ewidencji operacyjnej: z 1949 r., z 1955 r., z 1962 r. – wprowadzającej najistotniejszą w dziejach UB/SB reformę oraz znacznie ją modyfikującej – z 1972 r. Komaniecka bardzo dobrze wykorzystała posiadany materiał, pokazując, jak zmiany w sytuacji OZI wobec SB znajdowały odbicie w dotyczących go zapisach ewidencyjnych (dzienniki rejestracyjne, archiwalne, karty ewidencyjne ze stosunkowo rzadko zachowaną kartą kontrolną – zwaną również kartą konta – pracownika). Czytelność wywodu ułatwia zamieszczenie kserokopii omawianych zapisów (na k. 269 tekst nie objął całości, pomijając „8" z kolumny 9). Jeśli chodzi o drobniejsze uwagi wobec samego tekstu, zabrakło mi wyjaśnienia do sygnatury 2224/I (s. 280). Czytelnik posiadający wiedzę o resorcie na podstawie publikacji dotyczących lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych gotów podejrzewać, iż dotyczy ona OZI, tymczasem w latach czterdziestych – a tego okresu dotyczy omawiana sprawa – rzymską jedynką oznaczano akta śledcze.

Więcej uwag budzą tabela (s. 290) i słowniczek kart (s. 291–293). Przede wszystkim autorka pominęła okres 1944–1955, a już w tym czasie kart używano. Co najmniej od 1948 r. znane były również ich symbole E-14 (rejestracyjna), E-15 (sprawdzeniowa), E-16 (informacyjna), E-17[34]. Kartę sprawdzeniową – choć o innym układzie i nieoznaczoną symbolem – stosowano jeszcze wcześniej[35]. Najwięcej zastrzeżeń wywołuje kolumna ostatnia. Sam tytuł „Podstawowe karty" wymagałby wyjaśnienia, jakie kryterium należy przyjąć, by jakąś kartę uznać za podstawową. Mam bowiem wątpliwości, czy do takich można zaliczyć EO-4B i EO-4C, służące celom porządkowym oraz stosowane w kartotekach pomocniczych: EO-131, EO-132, EO-134, EO-134A, EO-135. Oglądając tabelę, można odnieść wrażenie, iż po 1972 r. kart podstawowych było więcej niż w innych okresach pracy ewidencji, a to wypacza charakter zmian wprowadzonych reformą z tego roku. Należy przecież pamiętać, iż zmiany te z punktu widzenia jednego z najistotniejszych kryteriów służb specjalnych – konspiracji zainteresowań operacyjnych – były krokiem wstecz w stosunku do przepisów sprzed dziesięciu lat (liczba funkcjonariuszy ewidencji mających dostęp do pełnej wiedzy o charakterze rejestracji wzrosła), a ich zaletą było właśnie uproszczenie techniki rejestracji przez pracowników operacyjnych, którzy odtąd wypełniali tylko kartę EO-4 (dokładniej: część jej rubryk).

[33] Zob. M. Komaniecka, *Organizacja i funkcjonowanie kartotek ogólnoinformacyjnej i zagadnieniowej aparatu bezpieczeństwa* [w:] *Wokół teczek bezpieki...*, s. 231–262; *eadem*, *Dzienniki korespondencyjne, rejestracyjne, archiwalne i koordynacyjne jako źródła historyczne* [w:] *Wokół teczek bezpieki...*, s. 263–280.

[34] AIPN, 01258/116, Zarządzenie nr 47 z 9 X 1948 r., k. 3v, 6; AIPN, 1572/605, Instrukcje nr 1 i nr 2 dyrektora Departamentu II z 21 I 1949 r., k. 4v–6v.

[35] Występuje w aktach osobowych z tego okresu, zawiera miejsce na informacje o ośmiu osobach.

Drugą wątpliwość wywołuje umieszczanie poszczególnych kart w ostatniej kolumnie. Dla pól odnoszących się do okresu po 1960 r. znikają karty E-14, E-15, E-16 i E-17, które w rzeczywistości były nadal stosowane, chociaż niekiedy (E-14) zmieniało się ich przeznaczenie.

Jeśli chodzi o słowniczek, to za niepełną należy uznać informację o karcie E-14 (s. 291), która po 1962 r. służyła różnym celom, m.in. zapisywano na niej informacje o osobach dopuszczonych do informacji niejawnych lub mających kontakt z cudzoziemcami. Kartę EO-4-B/60 stosowano nie w latach 1955–1960, lecz 1960–1962. Warto wskazać różnicę między (w miarę regularnie stosowaną) kartą E-16, którą jednostka operacyjna powinna na bieżąco informować ewidencję o wszelkich zmianach dotyczących tajnego współpracownika lub figuranta, a kartami EO-4B/72 i EO-4C/72 służącymi do porównania danych jednostki operacyjnej i ewidencji, z założenia wypełnianymi raz na rok, praktycznie znacznie rzadziej. *Notabene* warto wspomnieć, że stosowane po znaku „/" liczby oznaczające datę roczną wprowadzenia kart ulegały zmianom, np. występowały karty EO-4/68, EO-4/77 itd.

Dokumenty normatywne służb cywilnych opublikowali Roksana Szczęch, Piotr Gontarczyk, Wojciech Frazik i Paweł Piotrowski.

Pierwsza z nich przygotowała *Wytyczne Departamentu II MSW z końca lat 50. dotyczące pracy z agenturą i wykorzystania przez Służbę Bezpieczeństwa osób wyjeżdżających na pobyt czasowy do państw demokratycznych*. Wybrane przez autorkę dokumenty są niezwykle interesujące. Wytyczne Departamentu II podpisane 31 sierpnia 1957 r. przez jego dyrektora R. Matejewskiego zostały wprawdzie zatwierdzone przez kolegium MSW, ale z formalnego punktu widzenia nie miały tej rangi, co instrukcje 03 i 04 z 1955 r.[36], których przepisy – wbrew zapowiedzi z preambuły o „uzupełnieniu" (s. 214) – niejednokrotnie zmieniały. Szczęch zmiany te wypunktowuje, wskazując na wprowadzenie kategorii „tajny współpracownik" (s. 210), podkreślając nowe wymagania wobec sieci (s. 211) i skomplikowaną praktykę rejestrowania kontaktów poufnych – poza ogólną ewidencją lub wcale (s. 212). Można tu jeszcze zwrócić uwagę na punkt 2 rozdziału II: „Wydziałom II przysługują wszelkie uprawnienia w zakresie wszczęcia, rozpracowania i likwidacji spraw wszelkiej kategorii", co stanowiło (przynajmniej teoretycznie) istotne *novum*. Dotychczas decyzje takie musiały być zatwierdzane przez szefa WUdsBP lub jego zastępcę[37].

Drugi z publikowanych dokumentów, dotyczący wytycznych pracy z obywatelami wyjeżdżającymi do krajów kapitalistycznych, jest nieco mniejszej rangi, ale trzeba podkreślić, iż w tym czasie zagadnieniu kontaktów obywateli PRL z cudzoziemcami z państw zachodnich przypisywano – nie tylko w resorcie – niezwykle duże znaczenie[38].

Jeśli chodzi o sam wstęp, to za nieścisłe uznałbym stwierdzenie, iż w MSW początkowo tylko departamenty: I, II, III prowadziły działania operacyjne (s. 208 przyp. 4), robiły to również biura: „B", „T", „W", a rzadziej jeszcze parę innych jednostek.

---

[36] Być może użyto formalnego chwytu – instrukcje 03 i 04 z 1955 r. też zatwierdzało kolegium. Oczywiście znaczenie tego ciała w 1955 r., kiedy to – przynajmniej formalnie – stanowiło najwyższą władzę urzędu, było zupełnie inne od podległego ministrowi kolegium MSW.

[37] *Instrukcja 03/55 z 1955 r. o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL* [w:] *Instrukcje o pracy operacyjnej...*, s. 50.

[38] Pozostanie za granicą traktowano jako zdradę ojczyzny. Funkcjonariusz podejmujący decyzję o udzieleniu zgody na wyjazd miał wgląd w materiały, których udostępnienie pracownikowi prowadzącemu sprawę operacyjną bywało utrudnione, por. AIPN, 01225/944, Zarządzenie 051/55 zastępcy przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego J. Ptasińskiego, k. 73 i nn. oraz AIPN, 0326/153, S. Łucka, „Zasady organizacji i korzystania ze skorowidzów zagadnieniowych...", dział VI „Zdrada ojczyzny".

Informacje z podsłuchów stanowią temat opracowania Piotra Gontarczyka, na które składa się publikacja trzech zarządzeń poprzedzona krótkim wstępem. Autor przedstawia strukturę Departamentu Techniki, procedury związane z zakładaniem podsłuchów i ich eksploatacją. Osobny punkt poświęcony jest wytwarzaniu i zwłaszcza ochronie dokumentów pionu „T". Odwołując się do zarządzeń z lat 1958, 1966, 1968, 1979 i 1982, Gontarczyk podkreślił wagę, jaką przywiązywano do tego ostatniego zagadnienia, ale jednocześnie – jak wynika to z jego wywodów – zamierzał wskazać, iż nigdy nie polecano przypisywania informacji z podsłuchów tajnym współpracownikom. Niestety chochlik drukarski wypaczył – jak sądzę – myśl autora. W nieco zawiłym zdaniu: „Warto podkreślić, że żaden z przywołanych dokumentów nigdy nawet nie zakazywał, by jakiekolwiek informacje uzyskane za pomocą techniki operacyjnej przypisywać TW" należałoby zapewne opuścić słowo „nawet" i zmienić słowo „zakazywał" na „nakazywał" (s. 299).

Wstęp czyta się z dużym zainteresowaniem. Pewne zastrzeżenia budzi natomiast sposób publikacji dokumentów. Przede wszystkim czytelnik nie został poinformowany, iż w edycji pominięto załączniki. Nie jest to sprawa błaha, zważywszy, że cały paragraf drugi Zarządzenia 0018/82, wprowadzający zmiany w załączniku do Zarządzenia 0047/79, staje się przez to nieczytelny (s. 313 i nn.). Przydałaby się też wzmianka, iż nie publikuje się formularzy dołączonych do zarządzeń[39]. Zapewne „złośliwość" komputera zmieniła paragrafy 3 i 5 Zarządzenia 0047/79 (s. 303 i nn.), pierwszy z nich pozbawiając podziału na punkty, w drugim łącząc punkty 2. i 3. w jeden punkt 2.

Natomiast do istotnego wypaczenia treści doszło w ustępie 2 paragrafu 1 Zarządzenia 0018/82. Podany tam tekst: „Środków techniki operacyjnej w pomieszczeniach nie stosuje się. W wyjątkowych sytuacjach decyzję o stosowaniu ich podejmuje Minister Spraw Wewnętrznych" (s. 312), niemający zupełnie sensu (gdzie stosować podsłuch, jeśli nie w pomieszczeniach?), oparto na egzemplarzu 004 zarządzenia. Tymczasem w tej samej teczce przy innym egzemplarzu dołączona jest errata, nakazująca po słowie „pomieszczeniach" dopisać „służbowych", co w sposób zasadniczy zmienia treść[40].

Na marginesie publikowanych dokumentów warto może zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze paragraf 12 Zarządzenia 0047/79 głosi: „Informacje uzyskane poprzez PP, PT, PTG opracowuje się **wyłącznie** w formie streszczeń i notatek, a **tylko** [podkreślenia – A.Z.] w przypadkach operacyjnie uzasadnionych na pisemny wniosek jednostki zamawiającej w formie stenogramów lub fragmentów informacji, a w odniesieniu do PTG – wydruków" (s. 304 i nn.). Znajomość wielu materiałów pozwala postawić hipotezę, że w rzeczywistości – przynajmniej w centrali i SUSW – praktyka była akurat odwrotna, tzn. zazwyczaj zachodziły „przypadki operacyjnie uzasadnione". Zawarte w paragrafie 12 ograniczenia traktowano jako wymóg przedłożenia dodatkowego pisma.

W punkcie 1.2.3 Decyzji 003 z 15 stycznia 1982 r. minister polecał, by dokumenty KW MO, które nadal muszą być przechowywane, skoncentrować w wydzielonych komendach wojewódzkich – „tych, które w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia mogą zapewnić pełną ich ochronę". Wytypowanie tych komend miało nastąpić na podstawie wniosków złożonych przez kierowników pionów: „B", „C", „T", „W" (s. 309). Pomysł ten nie został zrealizowany. Niewykluczone jednak, że przyczynił się do dokonanej pół roku później

[39] Pomijanie formularzy często praktykuje się przy publikacjach źródeł; ważne jest jednak przynajmniej wskazanie, czy w teczce, z której pochodzi publikowany dokument, formularze te są (a taka sytuacja ma miejsce w teczce AIPN, 1585/4911).

[40] AIPN, 1585/4911, k. 31.

w 23 KW MO likwidacji wydziałów z tych pionów, które przekształcono w sekcje w ramach nowo utworzonych wydziałów zabezpieczenia operacyjnego.

Publikację Gontarczyka uzupełnia krótki tekst Grzegorza Majchrzaka *Podsłuchy w sprawach operacyjnych Służby Bezpieczeństwa,* ukazujący na podstawie kilku przykładów praktyczne wykorzystywanie informacji uzyskanych z PT i PP, skutkujące m.in. pozyskaniem jednego z działaczy „Solidarności" (s. 320 i nn.).

Etaty niejawne, praca „pod przykryciem", grupy interwencyjne, konsultanci – nowe formy pracy operacyjnej pionu III Służby Bezpieczeństwa w zakładach pracy według dokumentu z 1972 r. to tytuł tekstu Wojciecha Frazika, w którym krótki wstęp poprzedza wspomniany w tytule dokument. Sposób przygotowania publikacji wzbudza jednak pewne wątpliwości. W materiałach administracyjnych po krakowskim Wydziale III autor odnalazł tekst interesujący, ale niepodpisany, z niepewną datą. Frazik dokonał jego analizy. Znaczna jej część, a mianowicie próby wskazania charakteru dokumentu, grupy osób, wśród których należy szukać autora – choć dobrze świadczy o umiejętności krytyki badacza – wydaje się zbędna. Z zachowanych w centrali materiałów, tj. sprawozdania z kontroli organizacji i stopnia przygotowania do działań Grupy do Zadań Specjalnych „Z" oraz korespondencji Departamentu III wynika, że przedstawiany dokument to tekst referatu jego wicedyrektora Władysława Ciastonia, „wygłoszonego w trakcie kursokonferencji dla I Zastępców Komendantów Wojewódzkich d/s Służby Bezpieczeństwa odbytej w dniach 17–21 IV br. [1972]", najprawdopodobniej powielonego w maju przez Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego[41]. *Notabene* we wspomnianej teczce znajdują się informacje zarówno o planowanej pracy grup „Z" i prowadzonych przez nie ćwiczeniach w niektórych województwach, jak też o działających wcześniej grupach interwencyjnych[42].

Trzy ostatnie artykuły poświęcone są zagadnieniom mniej znanym, tj. działalności wywiadu cywilnego i wojskowego oraz WSW. Dotyczące ich materiały publikuje Paweł Piotrowski. Jego *Metodologia pracy operacyjnej Departamentu I MSW* prezentuje – poprzedzone obszernym wstępem, do napisania którego wykorzystano szeroką bazę źródłową – Zarządzenie 0041 z 6 maja 1972 r. wprowadzające instrukcję o pracy wywiadowczej Departamentu I oraz o dziesięć lat wcześniejszy normatyw poświęcony pracy jego odpowiedników wojewódzkich.

Autor przedstawia krajową strukturę Departamentu I z 1970 r. oraz jej zmiany w znacznej mierze polegające na przestawieniu numeracji poszczególnych wydziałów, dokonane siedem lat później, po ucieczce porucznika Andrzeja Kopczyńskiego. Dopełnienie wywodów stanowi opis ogniw działających za granicą: rezydentur klas „A" i „B" oraz punktów operacyjnych, uzupełniony ich wykazem (s. 328–330). Pewien niedosyt budzi tu brak nawet nie tyle odpowiedzi, co postawienia pytań o zadania tychże w poszczególnych pań-

[41] AIPN, 01288/18, Sprawozdanie B-00681/72 inspektora Z. Nawrockiego z kontroli w zakresie organizacji i stopnia przygotowania do działań grupy do Zadań Specjalnych „Z", k. 124; *ibidem*, Pismo nr OE-Z-00176/73 z 24 VII 1973 r. dyrektora Departamentu III S. Morawskiego do I zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. SB, k. 181.

[42] *Ibidem*, tutaj m.in. opracowanie z marca 1971 r. „Ramowy program działań polityczno-operacyjnych SB i MO w obiektach gospodarki narodowej w zakresie zapobiegania i przeciwdziałania sytuacjom konfliktowym i przerwom w pracy", w którego punkcie II mówi się, że w razie przerwy w pracy należy uruchomić wszystkie OZI w danym obiekcie (k. 33); fakt, iż z pracy tychże OZI mieliby korzystać funkcjonariusze grup „Z", a więc często nie ci, którzy je rejestrowali, ukazuje kolejną – nietypową – możliwość weryfikowania autentyczności pozyskanych, stanowi więc jeszcze jeden argument przeciwko twierdzeniom o dokonywaniu przez SB fikcyjnych rejestracji; por. też AIPN, 01288/17; AIPN, 01288/19; AIPN, 1585/113; AIPN, 01254/731; AIPN, 0546/87, t. 2.

stwach (w Sofii czy Budapeszcie chyba innych niż w Kolonii lub Londynie). Czytelnik nie dowiaduje się też, w jaki sposób utrzymywano kontakty z ZSRR i NRD – z tabeli nr 2 wynika, iż nie było tam żadnych placówek[43].

Interesująco przedstawiona jest natomiast komunikacja kraju z placówkami, obowiązujące w niej kody, zasady sygnowania instrukcji wychodzących z Rakowieckiej (łącznie z „Jareckimi" o różnych „imionach", których liczba wzbudzała zdziwienie badacza sięgającego po raz pierwszy do materiałów wywiadu) oraz organizacja placówek krajowych Departamentu I, w tym rezydentur w instytucjach krajowych[44].

Terminologia stosowana w wywiadzie cywilnym różniła się od używanej przez inne piony SB. Paweł Piotrowski podjął próbę ich porównania (tab. nr 3, s. 340), z której wynikami nie można w pełni się zgodzić. Zastrzeżenia budzi część zatytułowana „Rodzaje spraw operacyjnych". Wyliczając te, o których mówi Instrukcja 006/70, autor nie zwrócił uwagi, że w wyszczególniającym rodzaje spraw ewidencyjnych ustępie 5 paragrafu 23 użyto sformułowania „**zasadniczymi** rodzajami spraw są... [podkreślenie – A.Z.]"[45], co nie wykluczało prowadzenia innych. W praktyce SB one występowały, w tym przypisany w tabeli tylko wywiadowi „segregator materiałów wstępnych", o którym wspomina Instrukcja dyrektora Biura „C" wprowadzona Zarządzeniem 079/72 ministra spraw wewnętrznych[46]. Istotniejszy jest fakt, że w Departamencie I – o czym nawiasem mówiąc autor pisze (s. 343) – pod pojęciem „sprawa" rozumiano również agenturę, tak więc pod umieszczonym w tabeli terminem „rozpracowanie obiektowe" mogło ukrywać się „osobowe źródło informacji". Pozostając przy kategoriach spraw (i agentury), warto podkreślić, iż w krótkim rysie historii wywiadu Paweł Piotrowski nie poprzestaje na materiałach normatywnych, wskazuje na stosowanie nieznanych z instrukcji kategorii „agent pomocniczy" czy (również po roku 1962) „sprawa ewidencyjno-obserwacyjna" (s. 335 i nn.).

Przydatne dla badacza są wyjaśnienia takich mało znanych określeń, jak „punkt przekazania materiałów", uzupełnione dodatkowo krótkim opisem działania (s. 341). Pewien niedosyt budzi tu potraktowanie „kontaktu informacyjnego", ale trzeba przyznać, iż sam tekst instrukcji stanowiący podstawę informacji jest – zapewne celowo – bardzo nieprecyzyjny (s. 361 punkt 2.1).

Dużo miejsca poświęcił autor wytwarzanej przez Departament I dokumentacji (s. 344–349). Sposób jej omówienia jest nadto rozbudowany i przez to zbyt mało przejrzysty. Sądzę, że można było sobie darować wyliczanie przy każdym typie teczki druków powtarzalnych, typu „spis dokumentów", „wykaz osób znających sprawę" itp. Wśród wymienionych materiałów pewne zdziwienie wywołuje obecność kart E-16, które nie były przechowywane w teczkach innych pionów.

W opisie czynności związanych z dokonaniem rejestracji zwraca uwagę stwierdzenie: „W przypadku gdy na daną osobę była już założona sprawa operacyjna przez inną jednostkę MSW, założenie równoległej było dopuszczalne za zgodą dyrektora Departamentu I MSW lub jego zastępcy" (s. 353). Szkoda, że brak przypisu nie pozwala ustalić źródła tej

[43] „Berlin" jest wymieniony w rubryce „państwo", co sugerowałoby, iż chodzi o Berlin Zachodni, ale dalej (s. 330 i nn.) autor pisze, że istniała rezydentura przy ambasadzie PRL.

[44] Budzi wątpliwość określenie „CHZ Maciej Czarnecki" (s. 333) – to chyba kryptonim.

[45] *Instrukcja 006/70 z 1970 r. o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych* [w:] *Instrukcje o pracy operacyjnej...*, s. 135.

[46] AIPN, 01258/34, § 1 ust. 1 pkt 10; używa się tu określenia „materiały wstępne". W praktyce dla kontrwywiadu i obserwacji potwierdzają to np. zapisy z dziennika rejestracyjnego KW MO/WUSW w Pile i zachowane tam teczki.

opinii, gdyż – przy pełnej świadomości szczególnej pozycji wywiadu wśród innych jednostek MSW – trudno sobie wyobrazić, by zastępca dyrektora Departamentu I mógł bezpośrednio ingerować w pracę pozostałych departamentów, a czymś takim byłaby właśnie dodatkowa rejestracja bez zgody jednostki, która dokonała jej jako pierwsza. A może uprawnienie kierownictwa wywiadu dotyczyło wyłącznie sytuacji, gdy chodziło o dwa różne wydziały Departamentu I?

Ostatnie dwa artykuły poświęcone są problematyce służb wojskowych. Na podstawie materiałów z prowadzonego śledztwa Ewa Koj ukazuje Zarząd II Sztabu Generalnego WP, a konkretnie jego „schemat funkcjonowania w latach 1981–1990". Autorka w zasadzie ogranicza się do zarysowania struktury omawianej instytucji, przedstawiając jej schemat organizacyjny przed październikiem 1981 r. i po dokonanej wówczas reorganizacji. Uzupełnia to krótką informacją o zadaniach niektórych komórek. Wydaje się, że z założenia ogranicza się do opisu, nie stawia pytań o przyczynę dość dziwnego układu organizacyjnego, tak więc czytelnik nie dowiaduje się, czy oddziałów XXI, XXII i XXVI nie udało się ustalić, czy też po prostu w Zarządzie II ich nie było. Ewa Koj nie próbuje też wyjaśnić różnic między „oddziałem" a „wydziałem". Sporadycznie i bardzo ogólnie sygnalizuje przyczyny zmian, np. wskazując, że powstanie w 1983 r. oddziału „Y" było wynikiem decyzji podjętej na szczeblu szefów zarządów wywiadów państw Układu Warszawskiego po ucieczkach Sumińskiego i Ostaszewicza (s. 397). *Notabene* za niepełną uznałbym opinię o przyczynach zmian w funkcjonowaniu oddziału „Y" w końcu lat osiemdziesiątych. Autorka pisze, że to w związku z pojawiającą się wówczas koniecznością przygotowania nowych sposobów zabezpieczenia przerzutów i legalizacji nielegałów, a także zabezpieczenia środków finansowych potrzebnych do realizacji tych zadań, „Oddział «Y» zobowiązano do tworzenia podmiotów gospodarczych na terenie kraju i za granicą celem zatrudniania w nich pracowników wywiadu i uzyskiwania w ten sposób środków na pracę operacyjną". Oczywiście służby podejmują tego typu działania, ale wydaje się, iż w tym konkretnym przypadku Ewa Koj zbyt ufnie podeszła do wykorzystywanych przez siebie źródeł, a rzeczywistych przyczyn zmian było więcej.

Paweł Piotrowski w kolejnym artykule na podstawie nielicznych zasobów archiwalnych przedstawił m.in. organizację Zarządu II do roku 1990. Zarysowana przez niego struktura połowy lat siedemdziesiątych różni się nieco od tej, którą zaprezentowała Ewa Koj (np. Oddział Łączności umieścił on w pionie operacyjnym, a nie rozpoznania, paru oddziałom przypisuje inne nazwy, pomija enigmatyczny Wydział Spraw Polskich i Sojuszniczych), co być może jest wynikiem odmienności źródeł, na jakich oparli się autorzy – zeznających mogła zawieść pamięć lub relacjonowali sytuacje, w jakich działali, a nie zapisane w normatywach. Paweł Piotrowski nie ograniczył się do ukazania struktury organizacyjnej, ale poświęcił nieco miejsca praktyce działania (s. 411). W przeciwieństwie do swego artykułu o wywiadzie cywilnym tym razem w zasadzie nie postawił pytań „dlaczego?", poprzestając na opisie. W opracowaniu znajduje się, wyrażona jakby mimochodem, opinia: „Pion ten [informacyjny – A.Z.] wydawał okresowe wytyczne do działań pionu operacyjnego" (s. 403). Jeśli znajdowało to odbicie w praktyce – czemu jednak wydaje się przeczyć punkt 3 rozdziału II publikowanej *Instrukcji operacyjnej Zarządu II* („Organem powołanym do organizacji i kierowania aparatem wywiadowczym zarówno w kraju, jak i za granicą jest Pion Operacyjny Zarządu II…" – s. 420) – świadczyłoby to o niezbyt częstym w służbach zjawisku prawidłowego ułożenia relacji między ich „mózgiem", czyli analitykami, a „ręką", tj. pracownikami operacyjnymi.

Nie ma tu miejsca na omówienie treści samej instrukcji, ale tytułem przykładu warto może wskazać odmienność – w porównaniu z instrukcją Departamentu I z 6 maja 1972 r. – nie -

których sformułowań. Ta ostatnia nie pozwalała na wykorzystywanie jako agentów członków partii komunistycznych (punkt 1.1, s. 363), w wojskowej zaś stwierdzano, że „Zarząd II Sztabu Generalnego WP **w zasadzie** [podkreślenie – A.Z.] nie wykorzystuje jako agentów członków partii komunistycznych w państwach komunistycznych" (punkt 72, s. 440).

Z krótkiego wstępu Piotrowskiego do drugiego publikowanego dokumentu – Zarządzenia 0014/85 MSW z 20 lutego 1985 r. – wprowadzającego Instrukcję o działalności kontrwywiadowczej w Jednostkach Wojskowych MSW, warto powtórzyć zawartą w zakończeniu uwagę, iż wiedza o działalności służb wojskowych jest skromna i nadal nie znamy wielu istotnych dokumentów normujących formy ich pracy. Potwierdzenie tego stanu rzeczy przynosi sama książka – publikacji jednego z najistotniejszych dokumentów *Instrukcji operacyjnej o pracy Zarządu II* dokonano nie na podstawie zasobu IPN, ale tzw. raportu Macierewicza.

Wracając do ostatniego z publikowanych dokumentów, trzeba zgłosić parę uwag do sposobu wydania. Na okładce i stronie tytułowej „książeczki" obejmującej zarządzenie i numer, „0004" zostało odręcznie przekreślone i zastąpione „046" z nieczytelnym podpisem osoby, która dokonała zmiany, czego na k. 325 już nie powtórzono. Spis treści można było pominąć, ale jeśli go się publikuje należy dla porządku zaznaczyć opuszczenie numerów stron[47].

W sumie recenzowaną pracę należy przyjąć pozytywnie. Wiem, że wywołała dyskusje wśród osób interesujących się poruszaną tematyką, sam – przy okazji procesów lustracyjnych – wskazywałem ją sędziom jako jedną z podstawowych lektur.

Na koniec pozwolę sobie na zgłoszenie pewnych postulatów w sprawie dalszych badań podejmowanej w pracy tematyki.

Pierwszy dotyczy publikacji źródeł. Od dłuższego już czasu IPN podejmuje się tego zadania i ma na swym koncie wiele osiągnięć. O ile jednak obszerne, tematyczne wydawnictwa wydają się naturalne, podobnie z resztą, jak przyczynki dotyczące spraw jednostkowych, o tyle nasuwa się pytanie, czy tak samo należy postępować z materiałami stanowiącymi niewątpliwie fragment większych całości, np. pojedynczymi instrukcjami poszczególnych pionów. Już dziś mamy sytuację zmuszającą do poszukiwania normatywów obserwacji lub techniki w różnych wydawnictwach. Dla badacza niewątpliwie byłoby wygodniejsze skupienie tego typu materiałów w jednym tomie. Widziałbym więc zbiór poświęcony Departamentowi I, II itd. Nawiasem mówiąc, zaangażowanie do takich prac centrali i oddziałów pozwoliłoby nie tylko odnaleźć dokumenty, które nie zachowały się w jednostce je wytwarzającej, ale również dostrzec (zapewne przypadkowe) różnice między poszczególnymi egzemplarzami formalnie tego samego normatywu, co zdarzało się przynajmniej w latach czterdziestych[48].

Jeśli chodzi o prace ściśle badawcze dotyczące osobowych źródeł informacji (a może jednak tajnych współpracowników?), postulowałbym rozszerzenie bazy źródłowej zwłaszcza dla lat 1944–1955. Ograniczenie się do terminów stosowanych w instrukcjach jest dla tego okresu zdecydowanie niewystarczające. Nie dbano wówczas o spójność systemu przepisów stosowanych w resorcie. Określenia, o których instrukcje ogólne milczą, jak „tajny informator", „kontakt poufny", „osoba zaufana", występują w dokumentach oficjalnych – rozkazach i instrukcjach regulujących sposób prowadzenia pracy operacyjnej wobec konkretnych grup społecznych – czy sprawozdaniach. Na marginesie można zauważyć, iż ogra-

[47] AIPN, 0789/170. Wydawca pominął również – bez zaznaczenia tego w tekście – informacje z karty tytułowej, wskazujące, że autorem instrukcji jest Zarząd WSW Jednostek Wojskowych MSW i liczbę dziennika.

[48] Baza EZAN może być tu pomocna, lecz sama z siebie problemu nie rozwiąże.

niczanie się jedynie do ogólnych instrukcji o pracy operacyjnej skutkowałoby niedostrzeganiem zróżnicowania kategorii rozpracowań, które *de facto* prowadzono (i dzielono na kategorie!) od 1944 r., a w ogólnej instrukcji po raz pierwszy ujęto, o ile wiem, dopiero dziesięć lat później (Instrukcja 03/55).

Autorzy tekstów o poszczególnych kategoriach osobowych źródeł informacji przedstawili wiele tez, czy hipotez o sposobie ich werbowania i prowadzenia, a także dokumentowania współpracy. Podstawę artykułów stanowiły normatywy, teoretyczne opracowania pracowników resortu, a także teczki dotyczące działania konkretnych osób. Otóż właśnie z uwagi na fakt, iż tych ostatnich – nawet w opartym na najszerzej udokumentowanym opracowaniu Grzegorza Karbowiaka – było stosunkowo niewiele bądź też dotyczyły one tylko wąskiego terytorium (np. KW MO/WUSW w Krakowie), liczne wnioski powinny zostać zweryfikowane przez dalsze badania na szerszym materiale źródłowym. Trzeba bowiem pamiętać, iż poszczególne WUSW (a także piony – w odniesieniu do IV wskazał to Marcinkowski) miały swoje nawyki, jedne częściej inne rzadziej sięgały do kontaktów operacyjnych, niektóre korzystały z usług konsultantów, trzymając się ściśle instrukcji, inne ich zadania rozszerzały. Sposób podejścia zmieniał się również w czasie. Przeprowadzenie badań nad faktycznym sposobem prowadzenia poszczególnych kategorii OZI przez centralę i różne ośrodki wojewódzkie (WUBP, WUdsBP, KW MO, WUSW), a w ich ramach poszczególne piony byłoby bardzo interesujące. Być może udałoby się stworzyć pracę dotyczącą tego zagadnienia na terenie całej Polski – w takim wypadku problemy omawiane przez autorów w recenzowanym wydawnictwie stanowiłyby dobrą podstawę do przygotowania zestawu pytań, jakie należy postawić dokumentom (ankiety badawczej).

Antoni Zieliński